

Od redakcji

Apokalipsa może mieć całkiem zwyczajne oblicze. *Threads*, zapomniany film Micka Jacksona (na podstawie scenariusza Barry'ego Hinesa) z 1984 r., w taki właśnie zwyczajny sposób przedstawia zagładę nuklearną. W wyniku konfliktu zimnowojennego między USA a ZSRR na Wielką Brytanię spada bomba atomowa. Uderza w Sheffield, zabija dwie trzecie ludności kraju. Pierwsza część filmu to powolne wsączanie się strachu w życie obywateli. Z radia płyną niepokojące informacje, zwykły tryb życia ustępuje trybowi awaryjnemu. Eksplozja nuklearna dzieli fabułę na pół; apokalipsa nie oznacza jednak zniknięcia świata – realistyczna konwencja zostaje utrzymana, tyle że rzeczywistość przedstawiona staje się upiornie fantastyczna. Druga połowa obrazuje „życie” po wybuchu – w perspektywie tygodni, miesięcy, lat. Świat i ludzkość trwają, ale w skarlłowaciałym kształcie.

Twórca *Threads* przyjmuje konwencję pseudodokumentalną. Film ma przypominać zapis rzeczywistych zdarzeń – na poszczególne sceny są nakładane plansze skrupulatnie wyjaśniające, jakie konkretne konsekwencje niesie za sobą atak atomowy. A przecież taka relacja jest niemożliwa. Do kogo miałyby być skierowana, skoro resztki ludzkości cofnęły się do życia niemal jaskiniowego? I jak miałyby być zrealizowana, skoro nie ma infrastruktury technicznej?

W filmie tym fantastyka nosi bardzo realistyczny i zgrzebny kostium, fantazja nie ma w sobie nic czarownego, a fantazmat jest bliski rzeczywistości, *notabene*, roku 1984. To przykład fantastyki niefantastycznej. Mówi ona o czymś, co już było, a jednocześnie nigdy się nie zdarzyło, co może przyjść w przyszłości, choć jest dojmująco terażniejsze. W tomie poświęconym fantastyce, fantazji i fantazmatowi chcieliśmy przyjrzeć się właśnie takim nieoczywistym zapętleniom, relacji porządków „rzeczywistych” i „niereczywistych”, spekulacjom dotyczącym przyszłości, ale i przeszłości.

Nasz tom także przełamuje się w połowie. Pierwsza część mówi o narracjach fantastycznych – podporządkowanych figurze sobowtóra w science fiction, splecionych z „heimatową” propagandą powojennego kina austriackiego, z fascynacją UFO w filmach końca PRL, a wreszcie z transgresją płci i tożsamości w polskim filmie Lemowsko-Wajdowski. Druga część jest poświęcona obrazom fantazmatycznym: w tłumaczeniu filmu Andrzeja Żuławskiego koncepcjami zaczerpniętymi z psychologii głębi, w połączeniu narracji o czarownicach ze współczesnością w postaci ruchu #MeToo, w spekulatywności w odniesieniu do afropesymizmu i afrofuturyzmu, a także w nieoczywistym przekazie wyczytanym z animacji łączących świat dinozaurów i klocków Lego.

Kino lubi fantastykę, nie tylko naukową. Z każdym rokiem ma też coraz więcej narzędzi, by tworzyć przyszłe światy i przewidywać ich nowe złożoności. Rzecz jasna, każda taka spekulacja stanowi jednak komentarz do terażniejszości. W fantazji i fantastyce czas jest zaledwie porządkiem, którym można manipulować.

Karolina Kosińska